Rok IV. Nr. 33 (782) Wilno, Piątek 11 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Na nutę wojenną.

Depesze z Berlina donoszą, że rokowania o traktat handlowy z Niemcami uległy przerwie. Przewodniczący jednej z komisji ze strony niemieckiej zawiadomił stronę polską, że zapowiedziane posiedzenie komisji nie może dojść do skutku i że „nie można brać pod uwagę żadnego terminu nowego posiedzenia". Przygrywką do tego oświadczenia są zasirzeżenia, jakie zrobił poseł niemiecki w Warszawie wobec tego że nie został przedłużony termin pobytu w Polsce czterech obywateli niemieckich, którzy zgodnie z zawartą swego czasu umową winni opuścić terytorjum Rzeczypospolitej.

Od dłuższego już czasu rokowania o taryfę celną, stanowiące oś układów polsko-niemieckich, nie poruszały się naprzód.

Komunikat Pata tłómaczy stan ten stanowiskiem delegacji niemieckiej, która „wyraźnie i to kilkakrotnie oświadczała, że nie może zapewnić rokowaniom taryfowo-celnym postępu, o ile sprawa wjazdu, pobytu i osiedlenia nie będzie przedmiotem całkowicie uregulowanym".

Tak przedstawiają się w streszczeniu ostatnie wypadki.

Jeśli sięgniemy do źródeł diugotrwałego konfliktu, to musimy stwierdzić, że został on wywołany wiosną 1925 roku pod wpływem dążeń niemieckich do politycznej i gospodarczej hegemonji nad Polską, które ze strony ówczesnego rządu p. Grabskiego spotkały się z karygodną niezaradnością i niezręcznością.

Nawiązane ponownie w roku ubiegłym rokowania handlowe posuwały się naprzód b. powoli. Niemcy zdają sobie sprawę z naszych trudności gospodarczych, dziś szczęśliwie w dużej mierze już przezwyciężonych, i z faktu, że nasze życie gospodarcze, związane tysiącem więzów z Niemcami, cierpi na konflikcie. Straty Niemiec mniej brano pod uwagę. Gra przeciwko Polsce prowadzona była na czas. Strona niemiecka liczyła na nową falę niepomyślnej konjunktury i krach gospodarczy Polski. Oficjalnie nie chciano jednak zerwać rokowań, aby okazać dobrą wolę i chęć osiągnięcia pokoju, w polityce i ekonomice.

Ale oto doszedł do skutku prawicowo—centrowy gabinet Marxa, którego kierownictwo zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych znajduje się w rękach skrajnie szowinistycznej partji niemiecko-narodowej.

Nowy gabinet uznał za potrzebne zaostrzyć kurs przeciwko Polsce. Przedewszystkiem więc wzgląd polityczny.

Z tem wiąże się, o wiele bardziej istotny, moment ekonomiczny.

Polityka gospodarcza kierowniczej partji niemiecko-narodowej idzie po linji podnoszenia ceł i ograniczenia zewnętrznych stosunków handlowych. Jest to więc polityka „samowystarczalności narodowej", według znanej u nas terminologji, „polityka narodowej autarchji", jak się wyraził niedawno jeden z wodzów nacjonalistów niemieckich baron Stauffenberg. Mamy do czynienia z rządem chjenopiastowym w Niemczech. Sądzimy, że przez to określenie sytuacja Rzeszy stanie się dla polskiego czytelnika bardziej zrozumiała. Ideologja nacjonalistyczna i tu i tam idzie po linji odcięcia się od stosunków gospodarczych z całym światem. Jest to stanowisko pierwotne, ze wskazaniami ekonomiki współczesnej, najzupełniej niezgodne.

Piszący te słowa stał od początku konfliktu na stanowisku, że t. zw. wojna celna jest dla Polski szkodliwa. Pytanie, kto na niej więcej traci? Różnie odpowiadano na nie. Dla nas rynek niemiecki, z którym w latach poprzedzających konflikt celny mieliśmy 40% do 50% ogółu zewnętrznych obrotów towarowych, ma znaczenie olbrzymie. Handel zewnętrzny Niemiec był w tym czasie 6—8 razy większy od naszego. Niemcy mogły więc liczyć, że konflikt silniej uderzy w nasze życie gospodarcze, niż w ich własne. Jakoż wojna celna była niewątpliwie jedną z głównych przyczyn załamania się złotego w roku 1925-tym.

Faktem jest jednak, że najgroźniejsze skutki konfliktu należą już do przeszłości. Polska zdobyła nowe rynki zbytu. Jednocześnie wywóz polski okazał o wiele większą odporność na protekcję celną od wywozu niemieckiego.

Przedłużający się konflikt celny, jakkolwiek bezwarunkowo niekorzystny dla naszego gospodarstwa narodowego, kosztuje dziś Niemcy drogo, dając rezultaty stosunkowo niewielkie.

Rozumieją to bardziej umiarkowane koła niemieckie, które, występują przeciwko łączeniu spraw politycznych z gospodarczemi, co jest ulubionym konikiem niemieckich zwolenników przewlekania konfliktu celnego.

Obecny gabinet niemiecki ma, niestety cechy trwałości. Z tym faktem trzeba się liczyć. Rząd nasz ma więc przed sobą grę, w której szanse na porozumienie są małe. Na szczęście polityka zagraniczna Polski znajduje się dziś w rękach Marszałka Piłsudskiego i min. Zaleskiego. Nie mamy więc wątpliwości, że spokojnie i konsekwentnie wykorzystane zostaną wszystkie możliwości pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Rychłe zakończenie konfliktu leży w interesie Polski. Nie mamy jednak noża na gardle, jak było przed półtora rokiem. Patrzymy więc w przyszłość spokojnie, udzielając rządowi całego poparcia w słusznej sprawie.

B. W.

Loterja kiasowa.

Ciągnienie loterji 5-ej kl.

Dzień 1-szy.

W pierwszym dniu ciągnienia V kl. loterji panstwowej wygrane padły na Nr. Nr.:

10.000 zł.—8921.
5.000 zł.—3761.
3.000 zł.—21769.
Po 2.000 zł. 9838, 57521.
Po 1.000 zł.: 16272, 22667, 28224, 47220, 53790, 65093, 79399.
Po 600 zł.: 12770, 23639. 35898, 37279, 41512, 43433, 45273, 47840, 48498, 56268, 58171, 58854, 60972, 62177.
Po 500 zł.: 3106, 3165, 6500, 12607, 15998, 20542, 24304, 25961, 28295, 31276, 35055, 38693, 43465, 47098, 49516, 53069, 55858, 65612, 66286, 76873, 77488.

Dzień drugi.

W drugim dniu ciągnienia loterji państwowej ważniejsze wygrane padły na Nr. Nr.:

10.000 zł. — 18149.
5.000 zł.: — 43745.
Po 3.000 zł.: — 2518, 54890, 62034.
Po 2.000 zł.: — 23161, 67895.
Po 1.000 zł.: — 10806, 32267, 40460, 46923, 77870.

Debata budżetowa w Sejmie.

Dyskusja nad budżetem Min. Reform Rolnych.

WARSZAWA, 10.II (Pat.) 322-e posiedzenie Sejmu z dnia 10 lutego 1927 roku.

Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad budżetem M-stwa Reform Rolnych. Poseł *Marciniak* (ChD) wskazuje na wiele niedomagań w zakresie wykonywania reformy rolnej, oraz domaga się właściwej obsady Urzędów Ziemskich. Klub mówcy głosować będzie za budżetem.

Pos. *Sochacki* (Kom.) skarży się na wzmacnianie faszystowskich osadników na Kresach.

Pos. *Malinowski* (Wyzw.) oświadcza, iż nie podziela optymizmu min. Staniewicza. Tworzenie kodeksu agrarnego, do którego trzeba jeszcze 80-ciu rozporządzeń, potrwa bardzo długo, a tymczasem reforma rolna nie będzie we właściwy sposób prowadzona. Robi się u nas ustawy tak, żeby jaknajdłużej trwała prywatna parcelacja. Przewlaszczenie odbywa się bardzo powoli.

Sprawę serwitutów, majątków państwowych załatwia się bardzo niewłaściwie. Sprawa uzupełnienia gospodarstw przy sposobności komasacji napotyka na przeszkody, nie tylko dla braku pieniędzy, ale dla braku odpowiednich ustaw. Rząd powinien pomagać do najlepszego zorganizowania osadnictwa w województwach zachodnich. Stronnictwo mówcy głosować będzie za budżetem.

Pos. *Ukoń* (Rad. Str. Chł) skarży się na pokrzywdzenie ludu przy parcelacji, osadnictwie, otrzymywaniu kredytów i t. d. Wreszcie oświadcza, iż min. Staniewicz we wczorajszem przemówieniu obraził chłopa polskiego, zarzucając mu materjalizm. Mówca przytacza liczne przykłady, stwierdzające idealizm włościan.

Pos. *Wójtowicz* (Str. Chł.) domaga się wysłania komisji dla zbadania opłakanych stosunków parcelacyjnych w Małopolsce wschodniej i wnosi rezolucje, domagające się nowelizacji ustawy o reformie rolnej w tym sensie, aby przy parcelacji prywatnej właściciel składał kaucję, zabezpieczającą dokończenie parcelacji, oraz, aby rozpoczęte parcelacje były z urzędu dokończone.

Pos. *Dziduch* (Str. Chł.) wnosi poprawkę, aby pozycję na likwidację serwitutów leśnych podnieść ze 150.000 do 300.000 zł.

(*Dalszy ciąg obok*).

Wyjaśnienia ministra Staniewicza.

Minister Reform Rolnych *Staniewicz* wyjaśnia, że optymistą stał się dopiero w miarę prowadzenia prac w ministerstwie. Dziś, chociaż nie wszystko jest jeszcze w porządku, lecz postęp jest duży, a aparat ministerstwa nie jest zły.

Wiele zarzutów jest słusznych, ale najprzód trzeba byłoby uregulować rzeczy ogólne, podstawowe, a dopiero później przejść do szczegółów.

Pod uwagę brane są nie tylko interesy ludności polskiej, ale całej ludności. Liczne listy dziękczynne z Kresów wschodnich są świadectwem polepszenia.

Odpowiadając na zarzuty, iż rząd Marszałka Piłsudskiego nie myśli o reformie rolnej, minister stwierdza, iż w pierwszym kwartale 1926 r. na reformę rolną przeznaczono 3 miljony złotych, a w pierwszym kwartale r. b. 11 miljonów: Minister podkreśla swą troskę o zabezpieczenie losu służby folwarcznej, która traci posadę i na zakończenie zastrzega się kategorycznie przeciwko temu, jakoby obraził chłopa polskiego zarzucając mu materjalizm.

Budżet Min. Komunikacji.

Następnie izba przystąpiła do rozpatrywania budżetu M-stwa Komunikacji.

Referent pos. *Chądzyński* (NPR) podnosi, że rok ub. był dla kolei polskich przełomowy. Poraz pierwszy z dochodów eksploatacyjnych pokryto wszystkie wydatki, opłacono renty i procenty pożyczki kolejowej. Włożono pewną sumę w nowe linje i urządzenia a ponadto wniesiono do skarbu państwa 21,5 miljonów zł.

W nowym roku budżetowym koleje będą miały dość pomyślne warunki, gdyż intensywność ruchu trwa dalej, a także poraz pierwszy od roku gospodarczego 1919 koleje rozpoczynają rok budżetowy z poważną rezerwą czasową.

Przedłożony budżet przewiduje, że, w tym roku wpłynie z kolei do ogólnego skarbu państwowego 36,5 milj. zł.

Najsłabszym punktem budżetu jest dochód 86,000,000 zł, z ładunku węgla eksportowego. M-stwo nie wykazało należyte konjunktur węglowych z drugiej połowy roku ub. nie stworzyło rezerw na cięższe czasy, które mogły nastąć z chwilą pogorszenia się konjunktur.

Drugie niebezpieczeństwo istnieje w wydatkach osobowych. Wobec wzrastającej drożyzny zaznacza się pewne poruszenie wśród urzędników kolejowych. Przeciwdziałać temu można przez podwyższenie taryfy.

Taryfa nasza nie jest dostosowana do warunków dzisiejszego życia gospodarczego, ani też nie jest dokładna, gdyż nie opiera się na kalkulacji własnych kosztów przewozowych kolei. Liczba pracowników kolejowych od r. 1924 stale się zmiejsza, gdy tymczasem ruch kolejowy stale wzasta.

W niektórych działach służby należy podnieść ilość pracowników. Najwyższy też czas na wydanie pragmatyki dla urzędników kolejowych.

W wydatkach największą jest pozycja naprawy i wymiany taboru. Najtaniej pracują warsztaty kolejowe, najdrożej — stocznia gdańska, z którą niestety obowiązuje jeszcze umowa. Gdyby można było to naprawiać wszystko we własnych warsztatach, osiągnęłoby się przez to 11 milj. zł. oszczędności. Umowy z prywatnemi wytwórniami należy zrewidować. W końcu referent wyraził ubolewanie, iż nie został zrealizowany projekt zorganizowania wielkiego m-stwa komunikacji, to jednak nastąpić musi.

Poseł ks. *Kaczyński* (Ch. D.) zreferował budżet Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów zaznaczając, iż mimo utworzenia M-stwa, Sejm nie otrzymał żadnego wniosku, któryby wprowadzał te korekturę do budżetu. Opłaty pocztowe są o 75% niższe niż zagranicą. Mimo to poczty dają dochód. Imieniem komisji referent zgłasza szereg rezolucyj, między innemi, aby Sejm 7,200.000 wpłacone przez pocztę na rzecz bezrobotnych przeznaczyć na budowę gmachów i urządzenie połączeń telegraficznych i telefonicznych oraz, aby wprowadzono sporządzanie protestów wekslowych przez urzędy pocztowe.

Na tem zarządzono przerwę do godz. 4-ej po poł.

Po przerwie, w dyskusji nad budżetem M-stwa Komunikacji przemawiali: pos. *Dachowski* (Ch. D.), pos. *Tabaczyński* (ZLN), pos. *Kurylowicz* (PPS), — pos. *Michalak* (NPR) i pos. *Łypacewicz* (Wyzw.).

Przemówienie min. Romockiego.

Następnie przemawiał p. minister Komunikacji *Romocki*, który odpierał zarzuty referenta co do braku sprawozdań rachunkowych.

Następnie minister prosił o przywrócenie sumy 5,600.000 złot. na kupno fabryki „Wagon". W sprawie uposażenia pracowników kolejowych minister zaznaczył, że podniesienie płac stoi w związku z zwiększeniem dochodowości kolei.

Co do budowy nowych kolei, to z własnych funduszów kolej nie jest w stanie zbyt wiele linji budować. Budowa połączenia Górnego Śląska z Gdańskiem i Gdynią, a Zagłębia ze Wschodem, wymaga bardzo wielkiego kapitału.

Co się tyczy wreszcie tępienia nadużyć, to zarządzitem zbieranie materjału, a trzeba stwierdzić, że materjału jest dużo. O jakiejś pobłażliwości mowy być nie może.

Poruszywszy cały szereg innych jeszcze spraw, związanych z działalnością kolei, p. minister oświadczył:

W prowadzeniu kolejnictwa dewizą moją jest uzyskanie jaknajwiększej ilości przewozu, najniższych kosztów własnych, najmniejszego personelu i jaknajlepszego uposażenia. Jest to program duży i niewątpliwie każdy z moich następców będzie pracował w tym samym kierunku. Mam nadzieję, że ten program zostanie wykonany.

W dyskusji przemawiali jeszcze pos. *Matakiewicz* (Kl. Kat. Lud) i referent pos. *Chądzyński*. Na tem dyskusję nad budżetem M-stwa Komunikacji zakończono.

Budżet Ministerstwa Skarbu.

Z kolei Sejm przystąpił do dyskusji nad budżetem M-stwa Skarbu. Sprawozdanie o tym budżecie przedłożył Izbie pos. *Michalski* (ChN), przyczem w szczegółowym referacie omawiał poszczególne pozycje preliminowanego budżetu M stwa Skarbu, dłużej zatrzymując się nad kwestją realności dochodów. Referent stwierdził, że komisja po bardzo szczegółowem rozpatrzeniu tych pozycyj doszła do wniosku, że preliminowane dochody są realne.

Następnie poseł Michalski zarzucił, że minister Skarbu usuwając niektórych urzędników z Ministerstwa Skarbu nie zawsze kierował się względami rzeczowemi.

W odpowiedzi na ten ostatni zarzut zabrał głos p. minister Skarbu *Czechowicz*, przyczem kategorycznie stwierdził, że przy obsadzaniu jakichkolwiek stanowisk w jego ministerstwie kierował się zawsze względami rzeczowemi.

Na tem dyskusję nad budżetem M-stwa Skarbu przerwano.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro, godzina 11-ta rano.

Wileńska Rada Miejska będzie rozwiązana.

Wczorajszy „Głos Prawdy" donosi:

Od kilku dni w kołach miarodajnych krąży pogłoska, iż rząd zamierza w ciągu najbliższych trzech miesięcy przeprowadzić wybory do rad miejskich wszystkich większych miast państwa.

Według tej samej pogłoski na wypadek, gdyby do tego czasu sejm nie uchwalił nowej ordynacji wyborczej do samorządów, rząd specjalnym dekretem skasuje ustawę z 1923 r., na podstawie której przedłużono kadencje wszystkich rad miejskich wybranych w 1919 r. i wcześniej.

* * *

W tej sprawie późnym wieczorem informuje nas nasz korespondent warszawski:

Informacje o spodziewanem rozwiązaniu w najbliższym czasie Rad miejskich większych miast potwierdzają się.

Wyborów do Rady Miejskiej w Wilnie należy oczekiwać po wyborach w Poznaniu, Łodzi, Lwowie i Krakowie a przed wyborami w Warszawie.

Zerwanie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Świat polityczny stolicy komentował wczoraj bardzo żywo sprawę ewentualnego zerwania rokowań handlowych z Niemcami.

Jak wiadomo, rząd niemiecki traktuje tę sprawę pod kątem ściśle politycznym, próbując wymusić na naszym rządzie szereg koncesyj politycznych wzamian za dalsze kontynuowanie rokowań handlowych.

Co się tyczy sprawy wydalenia z granic państwa polskiego 4 obywateli niemieckich, którą to sprawę rząd niemiecki wiąże z rokowaniami handlowemi, to należy dobitnie zaznaczyć, iż rząd polski okazał tu swą daleko idącą ustępliwość. Wymienieni obywatele niemieccy mieli już w r. 1923 opuścić granice państwa polskiego. Od tego czasu rząd polski kilkakrotnie przedłużał im prawo pobytu w województwie śląskiem, na skutek odnośnych próśb, w których wymienieni obywatele niemieccy powoływali się ciągle na fakt, iż dotychczas jeszcze nie zdołali uregulować swoich spraw osobistych.

Ostatnio M stwo Spraw Zagr. przedłużyło w wyjątkowej drodze 4 obywatelom niemieckim pobyt w państwie polskiem na 1 miesiąc. Zaznaczyć należy, że na 3 dni przed upłynięciem tego terminu obywatele ci zwracali się do władz polskich o jeszcze jedno przedłużenie ich pobytu. Wojewoda śląski kategorycznie się sprzeciwił temu, uzasadniając należycie swą odmowę. Wówczas to poseł niemiecki w Warszawie Rauscher złożył memorandum na ręce rządu polskiego w tej sprawie, na skutek którego wezwano wojewodę śląskiego do Warszawy w ub. niedzielę. Po odbytej naradzie uznano postępowanie p. wojewody za całkowicie słuszne.

Niewątpliwie ostatni krok rządu niemieckiego uczyniony był również z tą myślą, ażeby zaszkodzić nam przy prowadzonych obecnie rokowaniach o pożyczkę w St. Zjedn.

Nasze koła miarodajne oceniają sytuację zupełnie spokojnie i zdają sobie sprawę z tego, że jeśli nastąpi nie z naszej winy zerwanie rokowań handlowych, to ewentualna dalsza wojna celna odbije się już tylko nieznacznie w naszem życiu gospodarczem.

Stopa dyskontowa w Polsce—9%!

WARSZAWA. 10. 11. (Pat). Rada Banku Polskiego obniżyła poczynając od 11 lutego 1927 r. oficjalną stopę dyskontową dla weksli z 9 i pół % na 9%, zaś stopę dyskontową dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu z 11% na 10 i pół %.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

Konferencja w sprawach szkolnictwa białoruskiego.

W dniu 6 lutego r. b. w gmachu Kuratorjum Okr. Szk. Wileńskiego z inicjatywy Komisji dla ułożenia programów publicznych szkół białoruskich, odbyła się konferencja w sprawach szkolnictwa białoruskiego.

Na konfencji byli obecni: p. Kurator O. S. W. Dr. A. Ryniewicz, naczelnik W-łu p. Dr. Stetkiewicz, przewodniczący Komisji p. St. Lubicz Majewski, członkowie Komisji pp. Z. Abramowicz i K. Łoziński, oraz zaproszone osoby: prof. U.S.B. dr. Stefan Ehrenkreutz, dr. Dworczanin, p. Czesław Jankowski, p. Antoni Łuckiewicz, prof. U.S.B. p. M. Massonius, dr. Pizło, dr. Jan Stankiewicz, p. inż. Antoni Nekanda-Trepka, p. M. Twierdochlebowa i przedstawiciel naszej redakcji S. Wysłouch.

Z pośród szeregu zagadnień, postawionych na porządku dziennym większość czasu poświęcono omówieniu kwestji, jakim alfabetem posługiwać się należy w publicznej szkole białoruskiej łacińskim, „cyrylicą", czy też obydwoma?

W długiej dyskusji nad tem zagadnieniem, nie od dziś dyskutowanem i spornem w białoruskim świecie naukowym, zabierali głos pp. prof.: Massonius, Łuckiewicz, Stankiewicz, Stetkiewicz, kurator Ryniewicz, Dworczanin, Ehrenkreutz, Trepka i Pizło.

W dyskusji zarysowały się wyraźnie dwa sprzeczne stanowiska.

Rzecznikiem jednego był prof. Massonius, który wypowiedział się stanowczo przeciw wprowadzeniu 2-ch alfabetów, będąc zdecydowanym zwolennikiem wprowadzenia alfabetu łacińskiego, a to ze względu na:

1) ściślejszy związek z kulturą Zachodu, 2) uniknięcie potrzeby nauczania drugiego alfabetu przy rozpoczęciu nauki języka polskiego, 3) odgraniczenie się w ten sposób od wpływów rosyjskich, 4) ze względu na to, że alfabet łaciński jest odpowiedniejszy pod względem fonetycznym.

Zbliżone stanowisko zajął prof. Ehrenkreutz.

Rzecznikiem drugiego poglądu był p. A. Łukiewicz, który wypowiada się za „cyrylicą" głównie ze względów utylitarnych. Zdaniem jego za „cyrylicą" przemawia obecny znaczniejszy zapas książek, drukowanych tą pisownią, żywość ruchu wydawniczego na Białejrusi Sowieckiej, a więc obawa wprowadzania rozdwojenia do kultury białoruskiej. W dalszem swem przemówieniu p. Łukiewicz podkreśla, że „nie możemy rozstrzygać sprawy alfabetów bez naszych wschodnich braci. My nawet, którzy tu przeważnie stoimy na gruncie zwolenników łacinki—musimy jednak obstawać przy grażdance ze względu właśnie na tamtą stronę. Na zjeździe w Mińsku przy decydowaniu o wyborze alfabetu przeważył wzgląd na białoruskie kresy wschodnie, administracyjnie podległe Moskwie".

Szereg mówców białorusinów zajął stanowisko zbliżone do stanowiska p. Łukiewicza, aczkolwiek zaznaczyli, że czynią to ze względów utylitarnych t. j., by nie wprowadzać rozdwojenia kultury białoruskiej.

Podczas dyskusji p. Kurator Ryniewicz zwrócił uwagę, że sprawa alfabetu budzi wątpliwości nietylko u nas, ale nawet po tamtej stronie granicy. Na zjeździe w Mińsku sporo osób wypowiadało się za alfabetem łacińskim ze względów czysto naukowych, a nawet w komisji zjazdu zapadła uchwała na korzyść alfabetu łacińskiego. Jeśli więc po tamtej stronie granicy względy naukowe przeważyły na korzyść alfabetu łacińskiego, a tylko względy polityczne i praktyczne nie doprowadziły do zrealizowanra tej myśli, to w naszych warunkach sprawa nie powinna budzić wątpliwości. Gorącę obronę „cyrylicy" p. Kurator tłumaczy, jako głos osób, wychowanych w szkole rosyjskiej. Dalej tłumaczy, że kwestje omawiane na zebraniu należy brać życiowo.

W sptawie stanowiska języka polskiego w szkole białoruskiej zabierali głos: p. p. Staniewicz, Stetkiewicz, Massonius, Trepka, Łuckiewicz, Dworczanin i p. Kurator Ryniewicz.

Wszyscy mówcy zajęli stanowiska zbliżone: mianowicie, iż naukę języka polskiego należy zaczynać nie wcześniej niż w trzecim roku nauczania. Jedynie p. Stetkiewicz, opierając się na obserwacji szkolnictwa polskiego na Pomorzu, uważa za możliwe nauczanie języka polskiego w formie pogadanek już w II roku nauczania a nawet w pierwszym. *W.*

Czwartkowe „Słowo" w „depeszy" z Warszawy doniosło m. in. w związku ze sprawą Wojewódzkiego:

„Pos. Chomiński miał zeznać, że za pieniądze Wojewódzkiego pokrywane były wydatki za druk partyjnego pisma „Wyzwolenie Ludu", drukowanego w drukarni pos. Chomińskiego".

Wiadomość taka ukazała się dwa dni wcześniej w prasie warszawskiej mianowicie w „A. B. C." (Nr. 38).

Zaraz następnego dnia tenże sam dziennik p. Korfantego (№ 39) zamieścił jednak sprostowanie tej wiadomości w następującem brzmieniu:

„Z powodu rewelacji „Słowa polskiego", złożonych na sądzie marszałkowskim w sprawie Wojewódzkiego, poseł Ludwik Chomiński prosi nas o zaznaczenie, iż wiadomość, jakoby „Wyzwolenie Ludu", wydawano w latach 1922 i 1923 w Wilnie w jego drukarni rzekomo za pieniądze Wojewódzkiego, jest wręcz niezgodna z prawdą".

Autor depeszy powinien był więc już tę wzmiankę czytać i wziąć ją uprzejmie pod uwagę, jeśli chciał, by pismo było w zgodzie z prawdą.

Expose W.-Prem. Bartla.

WARSZAWA, 10-II. (Pat). W dniu jutrzejszym po zakończeniu dyskusji budżetowej wice-premjer prof. K. Bartel wygłosi w Sejmie dłuższe expose. Expose to będzie nadawane przez Polskie Radjo.

Konferencja Brianda z ambasadorem niemieckim.

BERLIN. 10. 11. (Pat). Biuro Wolfa donosi z Paryża, że ambasador niemiecki v. Hösch po powrocie swoim z Berlina został wczoraj przyjęty przez ministra Brianda, z którym na podstawie rozmów prowadzonych w czasie swego pobytu w Berlinie z min. Stresemannem konferował nad różnemi sprawami obchodzącemi zarówno Niemcy jak i Francję, między innemi nad sprawami zakończenia rokowań rozbrojeniowych oraz dalszego ukształtowania się stosunków handlowych.

Konferencja trwała niespełna godzinę.

Ambasada niemiecka wydała o przebiegu narad komunikat oficjalny.

Jak donosi korespondent paryski, agencji telegraficznej Union, przedmiotem narad między Briandem a ambasadorem niemieckim v. Hoeschem był również problem opróżnienia Nadrenji, sprawa ewentualnego spotkania ministrów Brianda i Stresemanna i przypuszczalnie kwestje, mające wejść na porządek dzienny najbliższych obrad genewskich.

„Germania" donosi, że w Paryżu z naprężeniem oczekują jaki krok rząd niemiecki podejmie w sprawie zniesienia okupacji Nadrenji.

Gdyby nieudało się w tej mierze uzyskać poważnych wyników, liczą się w Paryżu poważnie z możliwością zmiany orjentacji politycznej Niemiec w kierunku anty francuskim.

Berliner Tageblatt potwierdza w korespondencji z Paryża, że w ostatnich rokowaniach paryskich dużą rolę odegrało zainicjowane przez min. Brianda spotkanie między marszałkiem Foch'em a ambasadorem v. Hoeschem w pałacu Elizejskim.

Dziennik zaprzecza natomiast doniesieniom, jakoby marszałek Foch dopiero w wyniku tego spotkania nazajutrz poraz pierwszy partraktować miał z delegatem niemieckim gen. Pavelsem.

W sprawie posła Wojewódzkiego.

WARSZAWA. 10. 11. (Pat). Sąd marszałkowski wydelegowany do rozpoznania sprawy posła Wojewódzkiego strwierdza, że od początku swej pracy nie daje nikomu żadnych informacyj o przebiegu swych obrad, wszelkie zatem wiadomości, jakie się pojawiły w prasie o tych obradach nie mają cech autentyczności.

Trudności w rokowaniach handlowych niemiecko-francuskich.

BERLIN. 10. 11. (Pat). Hamburger Fremdenblatt donosi na podstawie informacji kół oficjalnych, że rokowania handlowe niemiecko-francuskie napotkały na trudność z powodu żądania Francji, by do przywozu win francuskich stosować te same warunki uprzywilejowania jak do przywozu win hiszpańskich i włoskich.

Zbliżenie polsko-czeskie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Prasa wiedeńska podała onegdaj wiadomość o zamierzonej jakoby podróży p. Prezydenta Mościckiego do Pragi czeskiej.

Jak się dowiadujemy, sprawa tej podróży pozostaje dotychczas w sferze dalekich projektów, nie omawianych konkretnie przez oba rządy.

Faktem jest, iż rządy polski i czechosłowacki szukają dróg, zmierzających do dalszego zbliżenia obu państw i że widomym znakiem tego ma być wizyta p. Prezydenta Mościckiego w Pradze i rewizyta Prezydenta Czechosłowacji w Warszawie.

Poseł Śmiarowski wystąpił z Klubu Pracy.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym poseł Eugenjusz Śmiarowski zawiadomił prezydjum kl. Pracy, że wobec stanowiska, jakie klub zajął w sprawie wydania 5 aresztowanych posłów, występuje z klubu Pracy.

W czasie głosowania pos. Śmiarowski był nieobecny w Warszawie.

Podróż p. Prezydenta do Poznania.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania został już ustalony na dzień 17 b. m., przyczem powrót nastąpi w dniu 20 b. m. Przyjazd p. Prezydenta do Warszawy na ten dzień jest konieczny, wobec tego, że w dniu tym odbędzie się raut z powodu 5-lecie pontyfikatu Piusa XI.

Nasza akcja przeciwko dotychczasowym sternikom administracji szkolnej w Ziemi Wileńskiej wywołała wielki gwałt w sferach prawicowych wszelkiego autoramentu.

W bezsilnej pasji z tego powodu najdalej posunęła się „Rzeczpospolita".

Nr. 39 lejb-organu korfantowskiego przynosi korespondencję z Wilna, która w szeregu bezsensów i mało dowcipnych aluzji, zawiera następującą insynuację.

„Powiadają, czego urzędowy komunikat przez niedopatrzenie widać nie umieścił, że bawiąc w Wilnie, p. minister dr. Dobrucki spotkał się przypadkowo z ministrem reform rolnych p. Staniewiczem i dyrektorem departamentu wyznań p. Okuliczem... w Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

Stwierdzamy krótko, że jest to fałsz. Minister Staniewicz w ubiegłą sobotę nie był wogóle w Wilnie, zaś min. Dobrucki redakcji „Kurjera Wileńskiego" nie odwiedzał.

Poza tem kłamstwem jest w całej tej sprawie jeszcze coś gorszego.

Korespodentem „Rzeczypospolitej" w Wilnie i autorem wspomnianego artykuliku jest p. Lesiewski, osobnik z kryminalną przeszłością, karany trzymiesięcznem więzieniem za defraudację.

P. Les — Lesiewski został swego czasu usunięty nawet z „Dziennika Wilenskiego", jak wiadomo tak mało wrażliwego na istoty moralnie upadłe.

Mimo wielokrotnego podnoszenia tej sprawy pozostaje p. Lesiewski korespondentem korfantowskiej „Rzeczypospolitej" i redaktorem „Gońca Wileńskiego" zbliżonego do „obozu narodowego", ściślej do Chrześcijańskiej Demokracji.

Chcielibyśmy usłyszeć głos ludzi uczciwych w tem stronnictwie, którzy nie przyczynią się chyba do dalszego tolerowania bagna.

Przed wyborami do ciał samorządowych.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Departament samorządowy Ministerstwa Spraw Wewn. ma z końcem bież. tygodnia przystąpić do pracy technicznej, związanej z przyszłemi wyborami do ciał samorządowych.

„Okropna sytuacja na Litwie faszystowskiej".

Pod powyższym tytułem drukuje wileński dziennik żydowski „Cajt" list z Kowna, którego najciekawsze ustępy poniżej streszczamy:

Cała Litwa ma obecnie wygląd cmentarza po faszystowskim przewrocie, dokonanym przez klerykałów i wojsko. Śmiertelna cisza. Żadnego ruchu, żadnego żywszego oddechu, wszystko zastygło w strachu przed uzbrojonym żołnierzem i przed policjantem, który wałęsa się wszędzie w najmniejszym nawet kąciku z naładowanym karabinem. Prasa jest uciskana przez cenzurę, która zezwala pisać tylko to, co rozkażą wyższe władze wojskowe. Władze zezwalają na gromadzenie się tylko swoim ludziom i to jednak pod najściślejszym nadzorem. Wszystkie organizacje robotnicze zostały zniszczone, a związki zawodowe zamknięte.

Masowe aresztу są dokonywane we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach. Według własnych meldunków władz wojskowych i policyjnych wtrącono do więzień w przeciągu paru pierwszych dni po przewrocie kilkaset ludzi, których najczęściej bezpodstawnie oskarża się o komunizm. Ogólna ilość aresztowanych stanowi tysiące. Aresztami kieruje nowy minister spraw wewnętrznych, Ignacy Mustko (?), który jako oficer nie uznaje żadnych innych praw, oprócz tych, które stosuje armja w czasie wojny. Po 11 godzinie w nocy nie wolno nikomu pokazyć się na ulicy, nawet i we dnie nie można swobodnie chodzić, gdzie się chce, gdyż wojskowe i policyjne patrole wałęsające się po ulicach zatrzymują każdego przechodnia, sprawdzając paszporty, a kto im się z jakiegokolwiek powodu nie podoba, tego czeka los nie do pozazdroszczenia. Żołnierze rozzuchwaleni wyzyskują trwożny nastrój cywilnej ludności, zwłaszcza w bezbronnych miasteczkach żydowskich, i często żądają „podarunków".

Aresztuje się każdego kto tylko ma najmniejszy chociażby związek z ruchem robotniczym, socjalistów, ludowców, i robi się z nich komunistów; podrzuca się u nich w mieszkaniach proklamacje komunistyczne, przez same władze wydrukowane w drukarni państwowej, i na tej zasadzie okuwa się tych ludzi w kajdany na rękach i nogach. Coprawda istniały na Litwie drobne grupki komunistyczne, ale nie odgrywały one żadnej roli i wogóle cały ruch komunistyczny na Litwie jest śmiesznie mały w porównaniu z ogromną ilością dokonanych aresztowań. Wszystko to czynią faszyści litewscy po to, aby zastraszyć lud litewski i opinję światową rzekomym olbrzymim ruchem komunistycznym, który w tak wielkiej mierze zagrażał bytowi państwa litewskiego.

Zarobki po przewrocie faszystowskim również się zmniejszyły. Z powodu niepewnej sytuacji politycznej nie dokonywują się żadne większe tranzakcje handlowe, zagranica nie udziela kredytów na kupno towarów, a i w kraju pod względem gospodarczym źle się dzieje.

Prawdziwego Chopina nie znamy.

(Z powodu Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie).

Przebieg i wyniki konkursu Chopina, który się odbył w końcu stycznia r. b. w Warszawie, bez względu na sprawy zakulisowe, poruszane niejednokrotnie zresztą w prasie, które najprapodobniej decydującego wpływu na wynik nie wywarły — nasuwają dwa zagadnienia:

1) Jak mamy pojmować Chopina?

2) Stosunek odtwórców Chopina Polaków do dzieł Chopina — na tle tegoż stosunku innych narodowości.

Kwestja interpretacji dzieł Chopina jest wciąż dziś jeszcze otwarta. Jeżeli chodzi o interpretację ogólną — nasuwają się odrazu dwa typy odtwórcze:

a) typ tradycyjny;

b) typ współczesny (zmodernizowany).

Oczywiście oba mają swych zwolenników i wrogów. Muzycy starsi, pamiętający czasy dawne, bliższe cieniom Chopina, są bezwarunkowo zwolennikami typu tradycyjnego. W takiej interpretacji upatrują właśnie prawdziwego Chopina, genjalnego romantyka, u którego strona uczuciowa dominuje nad wszystkiem. Najznakomitszym reprezentantem tej szkoły jest prof. Al. Michałowski. Jego interpretacja Chopina posiada jednak wielu przeciwników w zastępach młodego pokolenia. Jeden z naszych krytyków wileńskich przejęty był nawet wielkiem oburzeniem, twierdząc, iż Michałowski (w recitalu Chopinowskim, który odbył się w Wilnie r. ub.) pokazał nam nie Chopina, ale Chopinka, miejscami nietylko sentymentalnego, lecz ckliwego.

Typ współczesny ukazuje nam Chopina dziwnie obcego i chłodnego. Na plan pierwszy wybija się maestrja techniczna. Biorąc pod uwagę dzisiejszych pianistów — typ powyższy pobił liczebnie szkołę tradycyjną; wogóle powstała dążność do osiągnięcia fenomenalnej sprawności technicznej, co spowodowało przyśpieszenie pierwotnego tempa w różnych utworach Chopina. Presto zmieniło się w najskrajniejsze prestissimo, allegro w presto, moderato grają przynajmniej allegro virrace i t. d. W Scherzo h-mol końcowa gama chromatyczna wykonywana bywa od szeregu lat oktawami (bo to efektowniej — a jednak tak Chopin nie napisał).

Technika Śliwińskiego, jednego z nielicznych reprezentantów szkoły dawnej, uznana jest przez wielu za zacofaną w stosunku do dzisiejszych wyników.

W szkole tradycyjnej, w ujęciu utworów Chopina, zaznaczają się momenty, które nazwaćby można indywidualizacją Chopina, współżyciem odtwórcy z dziełem, — stosunkiem wybitnie romantycznym. W Michałowskim jednak razi nas często jakiś sentymentalizm i rozwlekłość, oraz dziwnie pierwotna pedalizacja, niepozwalająca wyodrębnić poszczególnych momentów wykonania. U Śliwińskiego wszystko zależy od jego nastroju i usposobienia. Jego Chopin może raz olśniewać, innym razem drażni niestarannością wykonania i ujęciem zbyt nerwowem.

Zastanawiamy się — czy takim był Chopin? Czy tak pojmował i odtwarzał swoje arcydzieła?

Jeżeli chodzi o Michałowskiego nasuwa się mimowoli odpowiedź przecząca i myśl sięga do twórczości naszych wieszczów romantyzmu współczesnych Chopinowi tworzeniem i odczuwaniem. A przecież Michałowski wiekiem bodaj najstarszy z żyjących chopinistów polskich, najbliżej stoi tradycji, jaką pozostawił po sobie Chopin.

Śliwiński jest dziеł bodaj najlepszym odtwórcą Chopina, posiada dar intuicyjnego wczuwania się w dzieła chopinowskie i sugerowania słuchaczowi wielu podniosłych nastrojów, ale często psuje wrażenie przez niedbałość w ujęciu technicznem.

Musimy się więc z tem zgodzić, iż stara szkoła nie zadawala nas na płaszczyźnie prawdziwości odtwarzanego Chopina. Tembardziej powiedzieć tego nie możemy o szkole nowej. Dzisiejszy Chopin jest chłodny i konwencjonalny, wyczuwa się brak kontaktu uczuciowego odtwórcy z dziełem, pewną mechanizację motywów, połączoną z dążeniem do osiągnięcia zawrotnego tempa.

Weźmy np. takiego pianistę jak Drzewiecki.

Jego Chopin jest chwilami nietylko chłodny ale wręcz „odpychający". Marsz żałobny z Sonaty b-mol daje wrażenie monotonności rąbanego drzewa, partje liryczne przepływają obojętnie, w momentach o napięciu dramatycznem czujemy tylko siłę.

Ma się wrażenie, iż Drzewieckiego, przystępującego do Chopina cechują te same predyspozycje psychiczne, co przy odtwarzaniu np. „Poccaty" Prokofjewa. Mniejwięcej podobne momenty dałoby się zauważyć u innych pianistów ze szkoły współczesnej.

Na podstawie tego, co dają nam obie szkoły, nie wahamy się wysnuć następującego wniosku, nie znamy dziś prawdziwego Chopina — człowieka i artysty, nie znamy cierpień i udręczeń jego życia, które zaklął w swoje nieśmiertelne utwory.

Weźmy zagadnienie drugie. W konkursie zaznaczyły się pośród wykonawców dwie narodowości: Polacy i Rosjanie.

W grze solowej górą byli Rosjanie — Polacy zdystansowali ich w wykonaniu koncertów. Krytyka fachowa orzekła, iż w numerach solowych Polaków zawiódł przeważnie zwrot do tradycyjnego pojmowania Chopina (między innemi byli tam bowiem uczniowie ze szkoły prof. Michałowskiego) — gra Rosjan zaś odznaczała się niesłyschaną prostotą i wyzyskaniem wszechstronnem instrumentów.

Przyczyzy istotne takiego, a nie innego wykonania tkwią zdaje się jednak nieco głębiej w różnicach psychicznych obu narodowości. Psychikę Rosjanina cechuje pęd, ku nieskończoności, jakiś marzycielski mistycyzm, rozlewność uczuciowa, co niewątpliwie musiało się, uwydatnić w ich ustosunkowaniu się do Chopina. Ich gra musiała być inna i ta „inność" wzięła górę nad wykonawcami Polakami. Polacy znów odznaczają się naogół trzeźwością i są niestety narodem mało muzykalnym.

Zato wybitną ich cechą jest krewki temperament. Nic dziwnego więc, że gdy przyszło do wykonania koncertów, gdzie o efekcie i wrażeniu decydują brawura i temperament — oczywiście zwyciężyli Polacy. Brawura i temperament to jednak tylko pewne znamiona muzykalności, a tymczasem naród polski, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, staje się coraz bardziej trzeźwym i realnym, co go oczywiście miast przybliżać—oddala od muzyki. Pochodzi to stąd, iż romantyzm polski we wszystkich dziedzinach sztuki (w muzyce Chopin) był przedewszystkiem wytworem niewoli.

Zagadnienie powyższe pozwala nam wysnuć wniosek, iż niestety muzycy polscy nie wydają się być narodem wybranym, jeśli chodzi o stosunek do Chopina—nie pokazali bowiem dotąd światu prawdziwego Chopina, gdyż sami go nie znają.

Ubiegły konkurs dowiódł tego wymownie.

Aczkolwiek psychiczne właściwości Polaków stoją raczej na przeszkodzie do zawładnięcia muzyką—obowiązkiem właśnie każdego muzyka Polaka jest walka z temi przeszkodami i dążność do właściwego porozumienia i odczucia stylu Chopina.

Trudno jest podać warunki zarówno tej walki jak i dążenia są one indywidualne podstawą do takiej pracy najbardziej prawdopodobną jest podkład uczuciowy, wykluczający:

1) Stosowanie w interpretacji Chopina metod tradycyjnych i przestarzałych kanonów.

2) Pogłębianie treści i unikanie przewagi nad nią formy.

Powyższe refleksje nasunęły się z powodu uporczywej i przykrej myśli: W Warszawie odbył się międzynarodowy konkurs Chopina, a w tym czasie między innemi Wilno drzemało... Wywiad informacyjny o konkursie, podany niedawno w „Kurjerze Wileńskim" zawierał już delikatną akcję lokalną—konkurs Chopinowski odbił się w Wilnie echem bardzo słabem. Szkoda, iż uczelnie muzyczne w Wilnie nie ułatwiły wysłuchania konkursu wybitniejszym swym uczniom choćby... przez radjo. Wynikła stąd strata dla kultury muzycznej młodych przyszłych interpretatorów Chopina.

A przyznać przecież trzeba, że Wilna nie cechuje wysoka kultura muzyczna. *J. W. P.*

Życie gospodarcze.

Kredyty siewne dla rolników, dotkniętych klęską nieurodzaju.

W celu przyjścia z pomocą rolnikom małej własności ziemskiej, dotkniętym w 1926 r. klęskami żywiołowemi, którzy bez państwowej pomocy kredytowej nie będą mogli dokonać odpowiednich zasiewów wiosennych w 1927 r. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przeznaczyło dla Województwa Wileńskiego sumę złotych 1.000.000 (miljon), która winna być rozprowadzona w postaci pożyczek gotówkowych, pożyczki mogą być jednak udzielane w ziarnie za zgodą pożyczkobiorcy. Dokonanie podziału powyższego kredytu na Starostwa zostało powierzone Panu Wojewodzie Wileńskiemu. Starostowie na podstawie opinji Powiatowych Komitetów Pomocy Rolnej dokonają dalszego podziału przeznaczonych na powiat kredytów pomiędzy poszkodowanych, z tem jednak, aby przyznawane były kredyty w pierwszym rzędzie tym rolnikom, którzy dotychczas z kredytów siewnych nie korzystali, lub też uzyskane poprzednio kredyty spłacili w całości. Tym zaś rolnikom, którzy są obciążeni poprzedniemi kredytami siewnemi, mogą być udzielane dalsze pożyczki tylko w wyjątkowych wypadkach.

Do rozprowadzenia pożyczek między rolników w powiatach będą upoważnione w pierwszym rzędzie spółdzielnie kredytowe o charakterze ściśle rolniczym, czynne na terenie powiatu, a w braku tychże—Powiatowe i Gminne Kasy Oszczędnościowe. Instytucje te odpowiadać będą przed Państwowym Bankiem Rolnym za terminowy zwrot kredytów. Termin zwrotu udzielonych kredytów określa się na dzień 1 marca 1928 r. Oprocentowanie wynosi 2 i pół proc. w stosunku rocznym, przyczem Wojewoda może zezwolić na podniesienie oprocentowania na rzecz instytucji rozdzielczej do 3 i pół proc.

Jednocześnie Min. R. i D. P. asygnowało na kredyty siewne dla Woj. Nowogr. 500.000 zł. (z)

KRONIKA MIEJSCOWA.

Umarzanie postojowego, placowego i składowego przez Wil. Dyr. Kolejową.

Ministerstwo Komunikacji upoważniło Wileńską Dyrekcję Kolejową do umarzania względnie redukowania należności z tytułu postojowego, magazynowego, składowego i placowego we własnym zakresie, z tem jednak, aby suma podlegająca umorzeniu, względnie zredukowaniu nie przekroczy kwoty 250 złotych. (Z)

Związek Kółek Rolniczych pow. Wileńsko-Trockiego bierze w swe ręce agendy rolnictwa.

Wczoraj starosta powiatu Wileńsko-Trockiego p. Witkowski przyjął delegację przedstawicieli powiatowego Związku Kółek Rolniczych, która prosiła, by agendy z dziedziny rolnictwa załatwiane dotychczas przez Sejmik przy pomocy Centrali Związków Kółek Rolniczych województwa wileńskiego, były przeprowadzane przez nowoutworzony powiatowy Związek Kółek Rolniczych, jako organizację lokalną.

W związku z tem sumy preliminowane na rolnictwo w roku 1927 28 byłyby oddane do dyspozycji Związku Kółek Rolniczych.

P. Starosta obiecał przychylnie odnieść się do postulatów delegacji. (Z)

Akcja zakupu zboża dla Wileńszczyzny.

W okresie od rozpoczęcia akcji zakupu zboża dla województwa Wileńskiego do dnia 22 stycznia b. r. Państwowy Bank Rolny wypłacił gotówką 28 tysięcy złotych, sprowadził 28 wagonów zboża z Centrów zbożowych Rzpolitej, zapłacił za wagony sprowadzone 151.000 złotych. (Z)

W sprawie wykupu weksli.

W ostatnim czasie daje się zauważyć, że banki urzędowe i akcyjne odsyłają weksle do protestu z upływem terminu płatności.

Ponieważ jednak zdarzają się często wypadki, że płatnik spóźnia z wpłaceniem tylko na parę godzin, a z drugiej strony banki prywatne przytrzymują weksle od 1 do 2 dni po upływie terminu płatności, Związek Kupców Żydowskich, biorąc pod uwagę ciężką sytuację finansową płatników, zainterwenjował u władz Skarbowych prosząc, aby postępowanie wyżej wspomnianych banków zostało zmienione, t. j., żeby postępowanie ich było identyczne z postępowaniem banków prywatnych. (S)

KRONIKA KRAJOWA.

Zarobki pośredników gdańskich na eksporcie drzewa.

Pomimo szalonego spadku frachtów morskich od przewozu drzewa—pośrednicy gdańscy płacą polskim eksporterom za materjały angielskie takie same ceny, jakie płacili podczas największej zwyżki frachtów morskich. Obecnie fracht od przewozu standartu drzewa tartego z Gdańska do Londynu kosztuje 37 sh., a więc jest przeszło dwa razy taniej, niż podczas strajku węglowego w Anglji. Nie odbiło się to na cenach, płaconych przez pośredników gdańskich, którzy w dalszym ciągu proponują po £ 10 za standart niesortowanych bali angielskich franco wagon Gdańsk. Ponieważ eksporterzy gdańscy płacą lepsze partje bal £ 10.5, a nawet w ubiegłym miesiącu można było uzyskać £ 10.10 franco wagon Gdańsk. Ten wyzysk eksportera polskiego przez pośredników gdańskich domaga się jak najszybszego przeciwdziałania, gdyż w razie przeciwnym nasz eksport drzewny nie będzie w stanie wyzyskać dobrej konjunktury eksportowej, pozostawiając lwią część zysków w rękach kosztownego pośrednictwa gdańskiego. Winna tu jest również wadliwa organizacja przemysłu drzewnego, która nie zespoliła dotychczas ekspansji polskiego drzewa zagranicą.

Giełda Wileńska w dniu 10. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,93	8,92	—
Franki francuskie	—	—	0,354
Ruble złote	4,75	4,72	—
8% L. Z. Państ. B-ku Roln. za 100 zł.	—	145,06 (84%)	
Dolarówka	—	—	44,85
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	35,20	34,60	—

Giełda Warszawska w dniu 10 II. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,51	43,62	43,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,25	35,34	35,16
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	38,25	38,34	38,16

AKCJE

Bank Handlowy	4,45—4.65
Bank Polski	110,00—108,50—109,00
Związek spółek zarobk.	9,50—9,65
Lilpop	19,50—19—19,25
Modrzejów	6,50—6,05—6,25
Ostrowiec	14,25—14—14,50

Ruch strzelecki.

Zatwierdzenie nowych oddziałów Zw. Strzel.

W okresie od 1 stycznia b. r. na terenie pow. Wileńsko-Trockiego przeprowadza się gruntowną reorganizację istniejących już, lecz niezatwierdzonych Oddziałów Zw. Strzel.

Ostatnio Zarząd Okręgu zatwierdził następujące Oddziały:

W Rudominie — prezes ob. Basiukiewicz.

W Nowo-Wilejce — prezes ob. Suwalski, por. rez.

W Nowych Trokach — preses ob. Mickiewicz Kazimierz, wójt gminy. *es—ki.*

Rozmaitości.

Przytomność umysłu.

W jednym z największych kabaretów paryskich w tych dniach pewna dama, należąca do wyższych sfer towarzyskich, złożyła dowody wyjątkowej przytomności umysłu.

Mianowicie na środku sali, pośród publiczności, w której nie wszyscy obecni budzili zaufanie damie owej, pękł sznur cudownych pereł, a poszczególne perły rozsypały się po podłodze.

Wszyscy rzucili się, by je zbierać, ale na to owa dama zauważyła, że nie warto się schylać gdyż perły są sztuczne. Dzięki temu obecni w sali natychmiast się uspokoili lecz zato właścicielka odnalazła perły wszystkie co do jednej, skoro tylko goście się rozeszli.

Wieści i obrazki z kraju

SOŁY.

Bardzo chętnie, Księże Proboszczu!

Ks. Kurpis-Grabowski ogłosił w „Dzienniku Wileńskim" i „Słowie", że pociąga redakcję naszego pisma do odpowiedzialności sądowej za postawiony mu zarzut uprawiania polityki z ambony.

To bardzo dobrze, Książe Proboszczu. Przedstawimy świadków, a będzie ich dużo!

Nasz informator z Sół nadesłał nam listę osób, które w tej sprawie świadczyć będą.

Skargę w sprawie zachowania się Wielebnego Księdza ze łzami w oczach zanieśli jego właśni parafjanie naszemu wysłannikowi.

Byli to przytem dobrzy katolicy, zmartwieni postępowaniem swego proboszcza nie „wrogowie Kościoła", jak opowiada p. Łatocki w „Dzienniku Wileńskim" (Nr. 28 z dnia 5 go lutego).

Tenże pan Łatocki potwierdza nasze informacje, mówiąc:

„My — parafjanie bralibyśmy naszemu duszpasterzowi za złe, gdybyśmy niedaj Boże widzieli bierność jego, przy ataku wilka w owczej skórze na trzodę Chrystusową, a natomiast, za jego stanowcze i dzielne stanowisko w obronie jej wyrażamy serdeczne Bóg zapłać".

Wilkiem w owczej skórze jest oczywiście „Kurjer Wileński", Partja Pracy i t. d.

Nie uważamy za potrzebne odpowiadać na wszystkie te bluźnierstwa, zaś „Dziennikowi Wileńskiemu" serdecznie dziękujemy za bezstronne potwierdzenie w druku naszych informacji.

A więc czekamy, Książe Proboszczu! *k.*

TURGIELE.

Kłusownik, gajowy i dubeltówka.

Wczoraj w nocy funkcjonarjusz majątku Duszczany gminy Turgielskiej pow. Wileńsko-Trockiego Łajcewicz robiąc obchód lasu natknął się na grasującego tam kłusownika J. Dulkę. Kłusownik Dulko niósł na ramieniu dubeltówkę. Funkcjonarjusz majątku chciał mu ją odebrać i w tym celu sięgnął ręką do ramienia. Natrafił na opór kłusownika i wywiązała się bójka. W czasie szamotania padł nagle strzał. Jak się okazało wystrzelił przypadkowo przedmiot oporu — dubeltówka. Dulko otrzymał ciężką ranę postrzałową. Kula strzaskała mu przedudzie.

Władze śledcze wszczęły w tej sprawie dochodzenie. (z).

STOŁPCE.

Panie komorniku, bliżej trochę!

Mieszkańcy Stołpców i okolicy mają nielada kłopot z tut. komornikiem, który zamieszkuje w N.-Świerzniu, oddalonym o kilka kilometrów od Stołpców.

Dla wręczenia mu mandatu wykonawczego, zainteresowani, zmuszeni są udawać się ze Stołpców do N.-Świerznia. Było by to jeszcze pół biedy, ale p. komornik każe sobie płacić drogowe od miejsca swego zamieszkania do Stołpców, miejsca wykonania tytułu.

Sądzimy, że komornik obowiązany zamieszkiwać w miejscu siedziby sądu, a jeśli mieszka gdzieś indziej nie powinien kazać sobie płacić t. zw. drogowego. Właściwe czynniki winny uregulować tę sprawę

M. Z—tek.

Ostateczna likwidacja bandy szpiegowskiej.

Ostateczna likwidacja afery szpiegowskiej została już ukończona.

Akta sprawy wraz z aresztowanymi zostały przesłane do prokuratora.

Z dalszych szczegółów dowiadujemy się, że całą akcją kierował szef wywiadu G. P. U. w Mińsku, gen. bryg. Nowogradow.

Kierownikiem w Wilnie był, jak już podawaliśmy główny ekspedjent Stow. Spożywc. Sp. Łukianiec, lat 30, który pomimo małego wykształcenia (4 klasy szkoły pow.) oceniał, segregował i kwalifikował materjał dostarczony przez pozostałych członków bandy.

Kurjerem i werbownikiem do bandy był Dubowik Michał, b. plutonowy 3 p. sap., który mając stosunki wśród wojskowych miał ułatwione zadanie.

Materjały kolejowe dostarczali: Stroganowski, maszynista Depo w Nowej Wilejce i Sawczuk, pracownik parowozowni w Wilnie. Oprócz powyższych współpracował z bandą Chwałko Włodzimierz, sekretarz Hurtka T-wa Szk. Biał., Barsewicz, szewc, Bartoszewicz, robotnik i Pyrsztel, robotnik.

Nazwiska wojskowych, którzy podjęli się zdradzieckiej roboty są następujące: sierż. zaw. Złoty z Grodna, plut. Emaljonowicz, plut. Piekarski (sąd wojsk.), plut. Bakanowicz (szefostwo inż. i sap.) i szer. Gajdel, 3 p. sap.

Wojskowi zostaną oddani pod sąd doraźny i grozi im kara śmierci.

Cywilni odpowiadać będą z art. 111 K. K. cz. 2 (od 2—8 lat ciężkiego więzienia).

Jedynie dzięki czujności władz wojskowych z por. Burhardem na czele i intensywnej współpracy władz policyjnych pod kierownictwem komisarza Nowakowskiego, unieszkodliwiono. bandę, mogącą wyrządzić nieobliczalne szkody dla państwa.

Incyndent na granicy litewskiej.

Dn. 8 bm. o g. 18.45, gdy patrol K.O.P. w składzie kapr. Grzesika i st. szereg. Garskiego pełnił służbę na granicy w okolicy Łyngmian, st. szer. Garski zauważył w domu Czesnulewicza, położonym o 100 mtr. od granicy, jakieś podejrzane światło. Ponieważ Czesnulewicz podejrzany jest, iż zajmuje się przemytnictwem i jest w kontakcie z wywiadem litewskim, jak również przeprowadza różne b. podejrzane osoby przez granicę, Garski postanowił wejść do mieszkania.

Na wchodzącego do domu Garskiego napadł znajdujący się tam policjant litewski z rewolwerem w ręku, zażądał podniesienia rąk do góry i oddania broni. Napadnięty wezwał pomocy kapr. Grzesika, co widząc policjant cofnął się, wybił okno i począł uciekać w stronę granicy.

Gdy mimo kilkakrotnego wezwania „stój", nie zatrzymał się, padły strzały i policjant ranny, zwalił się w odległości 50 mtr. od granicy na naszym terenie.

Tymczasem na odgłos strzałów z pobliskiej strażnicy wypadli policjanci litewscy i rozpoczęli ostrzeliwanie naszego patrolu. Strzelanina trwała blisko godzinę i patrol nasz musiał się cofać. Litwini wtargnąwszy na nasze terytorjum zabrali rannego policjanta i wycofali się z powrotem na Litwę.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza z przedst. starostwa wileńsko-trockiego.

KRONIKA.

Piątek 11 lutego

Dziś: Objaw. N.M.P. w Lour.
Jutro: Eulalji P.

Wschód słońca—g. 7 m. 00
Zachód „ g. 16 m. 40

OSOBISTE.

— **Powrót naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa z Warszawy.** W dniu 10 lutego b. r. rannym pociągiem powrócił z Warszawy po kilkodniowym tam pobycie służbowym i objął urzędowanie naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklis. (z)

— **Powrót z inspekcji.** Wczoraj powrócili do Wilna z kilkodniowej inspekcji powiatów Komendant Okręgowy Policji Państwowej p. inspektor Praszałowicz i nadkomisarz inspekcyjny policji politycznej p. Graff. (z)

— **Kurator Okręgu Szkolnego** Dr. A. Ryniewicz wyjechał na dwudniową wizytację szkół powszechnych w towarzystwie Naczelnika Wydziału dr. St. Stetkiewicza.

Powrót spodziewany jest w sobotę dnia 12 b. m.

— **Prezes Wileńskiej Izby Kontroli Państwowej** p. Jan Pietraszewski wyjechał w dn. 10 b. m. do Warszawy w sprawach służbowych. Powrót p. prezesa oczekiwany jest w dn. 13 b. m. rano.

Zastępować go będzie w czasie nieobecności Naczelnik Wydziału p. Zenon Mikulski.

MIEJSKA.

— **Zawieszenie w zaakceptowaniu uchwały R. M.** Pan Wojewoda odmówił zaakceptowanie uchwały Rady Miejskiej z dnia 27 stycznia b. r., dotyczącej podniesienia cen rynkowych i rzeźniczych do chwili przedstawienia przez Magistrat budżetu na rok 1927-28. s.

— **W sprawie zabezpieczenia ulic przy robotach kanalizacyjnych.** Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim zwróciła się do Magistratu Wileńskiego z pismem, w którem wskazuje, iż przy wykonaniu robót kanalizacyjnych na ulicach miasta Wilna w zimie roku 1926-27 rozkopane w czasie mrozów rowy dla ułożenia kanałów kanalizacyjnych zostały zasypane zmarzniętą ziemią i po ułożeniu na tej ziemi bruku oddane do użytku publicznego.

Powyższe zakończenie robót na jezdni ulic uważać należy za niewystarczające i niedopuszczalne z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego. Dało się to zauważyc po kilku dniach odwilży, kiedy w dniu 7 lutego b. r. na głównej ulicy miasta (ul. Mickiewicza) załamał się bruk pod wojskowym samochodem ciężarowym, powodując uszkodzenie wozu i potłuczenie szofera.

Z nadejściem wiosny oczekiwać należy, iż wypadki podobne powtarzać się będą częściej. Celem uniknięcia powyższego Okr. Dyrekcja Robót Publicznych poleca we wszystkich niebezpiecznych miejscach, gdzie kanały były zasypane w zimie, wystawić sygnały ostrzegawcze, zamykając je dla ruchu kołowego do czasu rozmarznięcia ziemi i całkowitego doprowadzenia jeźdni do stanu używalności. (s).

— **Pan Zasztoft zrezygnował z mandatu do Rady Miejskiej.** Radny Zasztoft wystosował na ręce prezydenta miasta Bańkowskiego pismo, w którem zrzeka się swego mandatu do Rady Miejskiej, nie podając powodów które zmusiły go do tego kroku.

Na miejsce p. Zasztofta powołany zostanie następny kandydat z listy Związków Zawodowych p. Izydor Piotrowski. (s)

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień 10 lutego r. b.**

I Komisarjat: Nowogogrodzka 22 (Słowackiego 15 U. S. B.) Słowackiego 21, 23.

II Komisarjat: Jerozolimska 54 domy Kondratowicza i Sendorfa) nr. nr. parzyste 56—66, 70, 76, oraz domy Łukojcia, Pocewskiego, Jaukowskiego i Szembeka.

III Komisarjat: Zawalna 10, 3, 5. Portowa 2, 4, 6, 10, 12.

IV. Komisarjat: Jerozolimska 2, 8, 12, 10, 14, 20.

V Komisarjat: Swierkowa 39, Dobra 9, 11, 19, 21, 23, 27.

VI Komisarjat: Rękanciszki, 0, 1, 13, 17, 27, 4, 10, 26. Wzgórna 1, 9, 11, 13.

Z POCZTY.

— **Zabezpieczenie lokali agencyj i urzędów pocztowych VI klasy.** Ponieważ urzędnicy inspekcyjni Wil. Dyrekcji Poczt i Telegr. stwierdzili, że agencje i urzędy pocztowe VI-ej klasy nie są dostatecznie zabezpieczone przed włamaniem, wobec tego tutejsza Dyrekcja P. i T. poleciła agencjom i urzędom VI klasy zabezpieczyć natychmiast lokale urzędów i agencyj pocztowych pod karą osobistej odpowiedzialności kierowników. (S)

— **Wywóz zagranicę zabytków kultury.** Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów poleciła wszystkim podległym dyrekcjom przeciwdziałanie niedozwolonemu wywozowi w przesyłkach pocztowych zagranicę zabytków i dzieł sztuki i kultury jak to: obrazów i minjatur, starych sztychów, pergaminów, ksiąg, rękopisów i t. p.

Wywóz zabytków kultury i dzieł sztuki po myśli obowiązujących postanowień rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o postępowaniu celnem jest zezwolone tylko za zezwoleniem M-twa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.

Przeto Wileńska Dyrekcja poleciła urzędom przy przyjmowaniu przesyłek pocztowych, zwracać szczególną uwagę na ich zawartość i w razie stwierdzenia, że zawierają przedmioty przytoczone powyżej—stanowczo odmawiać przyjęcia. (S)

ZABAWY.

— **Bal Wojewódzki.** Poniżej wymienione osoby uprzejmie zgodziły się zostać gospodarzami Balu Wojewódzkiego, mającego się odbyć na rzecz zakładów opieki nad dziećmi w d. 12 lutego rb. w Pałacu (Uniwersytecka 8) w Wilnie.

JWPP.: Witold Abramowicz, Janostwo Andrzejewscy.

Witoldostwo Bańkowscy, Ofelja Benisławska, Pułkownik Stanisław Bobiatyński, Stanisławostwo Białasowie, Stanisławostwo Bochwicowie, Lucjanostwo Bochwicowie, Ignacostwo Bohdanowiczowie, Mieczysław Bohdanowicz, Bogusławostwo Bosiaccy. Gen. St. Burhardt-Bukaccy, Janostwo Bujkowie, Mjr. Mar. Burhardtowie, Aleksandrostwo Burhardtowie.

Jerzostwo hr. Czapscy, Janostwo Cywińscy, Zygmuntostwo Chmielewscy, Pułk. Wal. Czuma, Płk. Leon. Czuberscy.

Feliksostwo Donassowie, Gen. Kazimierzostwo Dzierżanowscy, Włodzimierzostwo Dworakowscy.

Karolostwo Erdmanowie, Mieczysławostwo Englowie, Stefanostwo Ehrenkreutzowie.

Gen. Wacł. Farowie, Eugenjuszostwo Falkowscy, Płk. Jan. Foglowie. Płk. Wł. Filipkowscy, Płk. M. Freund-Krasiccy, Płk. Em. Furdzik.

Hipolitostwo Gieczewiczowie, Płk Jan. Górscy, Kazimierzostwo Gintowt-Dziewałtowscy, Władysławostwo Grzegorzewscy, Antoniostwo Głowińscy.

Mjr. Al. Hatowscy. Włodzimierzostwo Hryhorowiczowie.

Józefostwo Iwaszkiewiczowie, Majorostwo Jabłońscy, Czesław Jankowski, Stefanostwo Jankowscy, Aleksandrostwo Januszkiewiczowie, Żelisław Januszkiewicz, Majorostwo Jeżowscy, Mieczysławowa Jeleńska, Konradostwo Joczowie, Michałostwo Józefowiczowie, Wacław Józefowicz, Teresa Jundziłłówna, Zygmuntostwo Jundziłłowie.

Janostwo Klottowie, Mjr. Stefanostwo Kirtiklisowie, Stanisławostwo Kognowiccy, Marjanostwo Kozłowscy, Płk. Wacławostwo Kiaczynscy, Mjr. LeonKoc, Płk. Stan. Koziccy, Wacław Komarnicki, Adolfostwo Kopciowie, Stefanostwo Kopciowie, Witoldostwo Kopciowie, Zygmuntostwo Kowalewscy, Józefostwo Korolcowie, Płk. Luc. Kópczyński, Bronisławostwo Krzyżanowscy, Płk. Jan. Kruszewscy. Gen. Janostwo Kubinowie, Płk. Al. Kunicki.

Stanisławostwo Łączyńscy, Celina Laskowiczowa, Stanisławostwo Lewakowscy, Bolesławostwo Leszczyńscy, Płk. Jan. Lukasowie.

Mjr. Anton. Łukosjowie, Płk. Tad. Łodzińscy, Janostwo Łokucjewscy.

Olgierdostwo Malinowscy, Janostwo Maleccy, Klemensostwo Marcinowscy, Ludwikostwo Maculewiczowie, Gen. Erw. Mehlemowie, Oskarostwo Meysztowiczowie, Szymonostwo Meysztowiczowie, Władysławostwo Miedzianowscy, Kornelostwo Michejdowie, Stanisławostwo hr. Mohlowie, Wacławostwo hr. Mohlowie, Hieronim hr. Mohl, Płk. Wład. Morawscy.

Płk. Jan. Niemierscy, Ignacowa Nitosławska, Janostwo Nitosławscy, Wiktorostwo Niewodniczańscy.

Kazimierzostwo Obroccy, Marjanostwo Oblezierscy, Mieczysławostwo Obiezierscy, Zenonostwo Orłowscy, Julijuszostwo Osterwowie, Janostwo Oko, Płk. Szczepanostwo Ordyłowscy, Płk. Rom. Ożyńscy.

Płk. Stef. Pasławscy, Stanisławostwo Pigoniowie, Płk. Leon. Pakoszowie, Janostwo Pietraszewscy, Arsenjuszostwo Pimonowowie, Wiktorostwo Piotrowiczowie, Marjanostwo hr. Platerowie, Stanisław Pliszczyński, Płk. Bol. Popowiczowie, Janostwo Popowiczowie, Płk. Wład. Powierza, Pułkownikostwo Pontesowie, Bronisławostwo Praszałowiczowie, Józefostwo Przyłuscy.

Oktawjuszostwo Rackiewiczowie, Paweł Raue, Aleksandrostwo Reszczyńscy, Jerzostwo Remerowie, Bolesławowa Romerowa, Kazimierzowa Romerowa, Helena Romer-Ochenkowska, Tadeuszostwo hr. Rostworowscy, Antoniostwo Ryniewiczowie, Ferdynandostwo Ruszczycowie, Romanostwo Rucińscy, Franciszkostwo Rychłowscy. Stanisławostwo Rzewuscy.

Płk. Stef. Siestrzeńcewiczowie, Płk. Kar. Schrötterowie, Stefanostwo Siła-Nowiccy, Płk. Jan. Skorobohaty-Jakubowscy, Płk. Janostwo Slascy, Wacławostwo Sławińscy, Janostwo Sliżniowie, Julijanostwo Staszewscy, Bronisław Stejnman, Michałostwo Staniszewscy, Restytut Sumorok, Leonostwo Sumorokowie, Wacławostwo Studniccy, Kazimierzostwo Świąteccy, Płk. Stan. Świtalski, Marja Swiacko-Swiackiewiczowa, Bohdan Szachno, Wacławostwo Szaniawscy, Antoniostwo Szczepkowscy, Płk. Wacł. Szredersowie, Gustaw Sztolcman.

Gen. Mich. Tokarzewscy, Płk. Stan. Trzebińscy, Andrzejostwo Tupalscy, Antoniowa hr. Tyszkiewiczowa.

Janina mgrb. Umiastowska, Ludwikostwo Uniechowscy.

Stanisławostwo Wańkowiczowie, Mjr. Rud. Wawrouchowie, Płk. Edm. Wełdycz, Witold Węsławski, Pułkownikostwo Wcisłakowie, Lucjanostwo Witkowscy, Adamostwo Wyleżyńscy.

Feliksostwo Zawadzcy, Władysław Zahorski, Płk. Al. Zelio, Zofja Zdrojewska, Marjanostwo Zdziechowscy, Witoldostwo Żórawscy.

Bilety na bal są do nabycia wyłącznie u wyżej wymienionych osób; sprzedaży biletów przy wejściu na Bal nie będzie.

RÓŻNE.

— **Wędrowny antysemita w szacie duchownej.** Od kilku dni obchodzi wszystkie urzędy państwowe i samorządowe jakiś osobnik w szacie, duchownej który proponuje wspomnianym urzędom kupno kalendarzy, redagowanych i wydanych przez „Ligę Obrony Ojczyzny"(?!), której siedziba mieści się w Poznaniu.

Między innemi osobnik ów odwiedził Magistrat m. Wilna, gdzie wyjednał u Prezydenta Bańkowskiego pozwolenie na sprzedaż wsród urzędników wspomnianego kalendarza.

Jak się okazało stronice wspomnianego kalendarza roją się od artykułów, które propagują urządzanie ekscesów antyżydowskich. Jeden z artykułów zatytułowany jest „Jak obchodzić się z Żydami". Artykuł ten jawnie podburza jedną część ludności przeciwko drugiej.

Jak nas informują w tej sprawie działacze i radni żydowscy interpelowali Prezydenta m. Wilna, który oświadczył, iż dając pozwolenie na kolportaż kalendarza w Magistracie nie zapoznał się z jego treścią. (Z)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zebranie Związku pracowników biurowych i handlowych.** W sobotę 12 lutego w lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych (Świętojańska 3) odbędzie się zebranie związku zawodowego pracowników biurowych i handlowych. (S)

Z POGRANICZA.

— **Morderstwo.** 6 b. m. mieszkaniec Druskienik, Danulewicz Antoni zamordował sołtysa miasteczka Rotnicy, Piecinkiewicza Piotra. Powodem morderstwa zemsta na tle osobistem.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Człowiek z budki suflera".** Dziś, po raz drugi komedja w 4-ch aktach T. Rittnera p. t. „Człowiek z budki suflera", grana swego czasu przeszło 400 razy pod rząd w Burgtheater w Wiedniu.

Tadeusz Rittner, znany Wilnu z redutowych przedstawień jego znakomitej sztuki „W małym domku", w twórczości swej nie mógł pominąć tak żywo interesującego go tematu, jak stosunek autota, tego „Człowiek z budki suflera", do teatru, stosunku teatru do publiczności i odwrotnie, dalej teatru w życiu i życia teatrze.

Jak było widać z premjery „Człowiek z budki suflera" zaciekawi niebywale całe Wilno, nie tylko samą treścią, ale i sposobem wystawienia przez Redutę.

Jutro, na rzecz Kasy Zapomogowej Studentów Medyków Polaków U. S. B., „Człowiek z budki suflera".

W niedzielę 13 b. m. dwa przedstawienia komedji Rittnera „Człowiek z budki suflera" o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych od 15 gr. i o godz. 8-ej wiecz. ceny zwykłe od 20 gr.

— **Koncert taneczny Jadwigi Hryniewieckiej.** W najbliższych dniach odbędzie się koncert Jadwigi Hryniewieckiej, której ostatnie koncerty w Warszawie w Teatrze Polskim wzbudziły entuzjazm fachowej krytyki i publiczności.

W programie: Szopen, Debussy, Ravel, Relihoff Bosadiu, Marczewski, Szuster, Dziewulski oraz tańce z instrumentami perkusyjnemi.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Codziennie o 5-ej",** farsa Hennequina i Vebera ukaże się dzisiaj.

— **„Potęga reklamy"** krotochwila amerykańska Cooper Megue i Walter Hackett, ukaże się jutro.

— **„Pociąg widmo"** grany będzie w niedzielę o godz. 3-ej m. 30 popoł. bez względu na spóźniającą się publiczność przedstawienie zacznie się punktualnie.

— **Koncert J. Sliwińskiego.** Na niedzielnym koncercie znakomitego pianisty Józefa Sliwińskiego (sala Teatru Polskiego), usłyszymy najciekawsze utwory z repertuaru fortepjanowego. Brahms, Chopin, Schumann, Liszt i inn. Artystka, po występie Wileńskim, powtórnie udaje się zagranicę na szereg zapowiedzianych koncertów.

Początek koncertu punktualnie o godz. 6-ej wiecz.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od g. 11 r. do 9 wiecz. bez przerwy.

— **Poranek—koncert S. Benoni.** W niedzielę nadchodzącą 13 b. m. o godz. 12 m. 30 popoł. odbędzie się poranek wokalny, program którego całkowicie wypełni po powrocie z turnee po Polsce Sergjusz Benoni, wybitny basbaryton.

W programie „Halka", „Cyrulik Sewilski", „Pajace", „Faust", „Mefistofel", „Don Juan", „Eugeniusz Oniegin", „Dama pikowa", „Sadko", „Carmen", oraz romanse i pieśni rozmaitych kompozytorów.

Ceny miejsc od 30 gr.

Kasa czynna od 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Zaginięcie osoby.** Stołowa Eugenja, zamieszkała Popławska 6, zameldowała policji o zaginięciu jej męża Jakóba, który wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

— **Przybłąkanie krowy.** Bokszczanin Piotr, zam. w strażnicy Kuprjaniszki, zameldował policji, że przybłąkała się krowa nieznanego pochodzenia.

— **Kradzieże.** Glińskiemu Wincentemu, zam. zaśc. Prócka Góra, gm Olszańskiej, nieznani sprawcy skradli różne rzeczy z jego wozu w domu nr. 55 przy ul. Zawalnej, na ogólną sumę 240 zł.

— Budowiczównie Marji, zam. zauł. Krupniczy 5, z szatni seminarjum żydowskiego, skradziono palto wart. 200 zł.

— Na szkodę Walukiewicza Józefa, zam. zauł. Prywatny 9, skradziono z niezamkniętego mieszkania podczas jego nieobecności różnych rzeczy na ogólną sumę 300 zł.

O kradzież oskarża brata swego Stanisława, którego zatrzymano.

— Banasiuk Michał, zam. Kalwaryjska 8, zameldował policji, że z wędlarni mieszczącej się w tymże domu nieznani sprawcy za pomocą wybrania szyb dokonali kradzieży różnych wędlin, sadła i masła wart. 500 zł.

— Niklat Chary, zam. w hotelu George'a, pry ul. Mickiewicza 20, zameldował policji o kradzieży palta z przedpokoju Maksa Uciechowicza, zam. Szopena 1, u którego był w gościnie. Straty ocenia na 110 dolarów.

Na prowincji.

— **Napad rabunkowy.** W zaśc. Mościszcze, gm. Przebrodzkiej nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom, nieobecnego w domu gajowego lasów państw. Purymowicza Jakóba. Sprawcy otruli dwa psy i zatarasowali drzwi do mieszkania, gdzie znajdowała się żona gajowego z dziećmi. Następnie zaprzęgli konie do sań i usiłowali zabrać ze skrzyni i szafy stojących w sieni ubranie i pościel. Jednak zostali spłoszeni przez przechodzącego w tym czasie m-ca zaśc. Wiazy, gm. Przebrodzkiej, Łąckiego Antoniego. Spłoszeni sprawcy uciekli do pobliskiego lasu, gdzie porzucili konie i zabierając ze sobą jedynie skradzioną wieprzowinę zbiegli.

— **Masowe zatrucie się spirytusem skażonym.** W skutek zatrucia się skażonym spirytusem na weselu we wsi Rekosiewszczyzna, gm. Krasne, pow. Mołodeczańskiego, które odbyło się u Esmanowicz Marji, a mianowicie: 1) Szeligowski Aleksanper, lat 26, ze wsi Proszewniki, gm. Krasne, 2) Szuszko Bazyl, lat 26, ze wsi Pisarowszczyzna, gm. Krasne, 3) Tradała Walenty, z 3 baonu 86 p. p. w Krasnem, 4) Koroszewiaz Balbina, lat 50 z m. Krasnego, 5) Gajewski Teodor, lat 48, z m. Krasnego i 6) Boszko Emilja, lat 70, ze wsi Iżek, gm. Krasne. Oprócz tego ciężko chorzy i walczą ze śmiercią: 1) Chorosiewicz Jadwiga, lat 30, z m. Krasnego i 2) Gajewski Tomasz, lat 35, z m. Krasnego. Resztę nazwisk, którzy brali udział na wyżej wspomnianym weselu jeszcze nie ustalono.

— **Samobójstwo.** M-ka wsi Zaboże, gm. Ilskiej, Kożuro Marja, lat 19, usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyna — tło miłosne. Stan zdrowia Kożuro nie zagraża życiu. Dochodzenie przesłano do podprokuratora w Wilejce.

— **Pożary.** Na szkodę m-ca wsi Szyputry, gm. Łużeckiej, Ładuna Józefa, spaliła się nowa łaźnia. Straty wynoszą 400 zł. Pożar powstał wskutek wadliwie urządzonego pieca. Dochodz. przesłano do podprokur. X rew. w Głębokiem.

— Na szkodę m-ca zaśc. Dawleniszki, gm. Podbrzeskiej, Wyszymirskiego Teofila, spaliła się łaźnia wart. 200 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Z sądów.

O rzekome nadużycia w Magistracie.

Głośną swego czasu była sprawa rzekomego nadużycia urzędnika wydziału technicznego Magistratu m. Wilna. Przedsiębiorca budowlany, zatrudniony przy robotach magistrackich Orłowski zameldował władzom prokuratorskim, iż funkcjonarjusz Wydziału Technicznego Magistratu m. Wilna Żejmo był jego wspólnikiem i obecnie na tle nieporozumień, co do udziału w zyskach, utrudnia mu pracę przy robotach magistrackich.

Onegdaj sprawa ta znalazła się na wokandzie Wydziału Karnego Sądu Okręgowego.

Podczas przewodu sądowego okazało się, iż oskarżony Żejmo nie tylko, że niebył wspólnikiem Orłowskiego, ale, że wykonywując nadzór nad robotami, jakie prowadził Orłowski przestrzegał ściśle według instrukcji, by te roboty odpowiadały wymogom postawionym przez Magistrat.

Wobec takiego obrotu sprawy prokurator zrzekł się oskarżenia i tem samem oskarżony Żejmo został zrehabilitowany. *Zdan*

O defraudacje sołtysów.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazły się dwie identyczne sprawy defraudacyj, jakich się dopuścili sołtysi gminni powiatu Wileńsko-Trockiego.

Sołtys gminy niemenczyńskiej, powiatu Wileńsko-Trockiego Zygmunt Raczkowski, ściągając w roku 1925 podatki zużył na swoje własne potrzeby sumę 750 złotych i zwrócił ją dopiero pod koniec 1926 roku. Oskarżony uważa, że defraudując 750 złotych nie dopuszczał się nadużycia gdyż nie były to pieniądze rządowe, które stają się takiemi dopiero z chwilą wpłacenia ich do gminnej kasy Sąd nie podzielił tego zdania i skazał go na 3 miesiące więzienia.

Podobnie sołtys, gminy szumskiej, inwalida wojenny Adolf Walimowicz postąpił identycznie, z tą różnicą, iż zdefraudowaną sumę, zwrócił natychmiast na żądanie wójta. Został uniewinniony. *Zdan.*

Odpowiedzi Admistracji.

20 b' K. O. P. N.-Swięciany. „Kur. Wil." wysyłamy codziennie bez przerwy. Jeśli D-two baonu nie otrzymuje regularnie, wina to urzędu pocztowego, który obowiązany jest pismo nasze dostarczać w dniu wysyłki. W razie powtórzenia się wypadku niedostarczania pisma na czas, prosimy o tem nas powiadomić.

Konwikt ks. Studentów—Lublin. Z dniem 11 b. m. rozpoczynamy wysyłanie „Kur. Wil".

Ostrzeżenie.

Za zobowiązania, zaciągnięte przez Józefę z Matusewiczów Gorczakową, w mojem imieniu, odpowiedzialności nie przyjmuję. **Piotr Gorczak.**

Miory, pow. Brasławski.

Do litościwych serc

udaje się z prośbą była biuralistka, zredukowana, mająca na utrzymaniu ciężko chorych rodziców starców, a znajdująca się obecnie bez żadnych środków do życia.

Chcąc, choć cośkolwiek zarobić na życie zajmuje się uliczną sprzedażą cukierków.

Nie mając jednak za co wykupić świadectwa na handel uliczny, narażona jest na częste areszty i pozbawianie i tak nędznego zarobku.

Błaga więc ludzi litościwego serca o pomoc pieniężną, aby nie umrzeć z głodu wraz ze staremi rodzicami.

Ofiary przyjmuje Redakcja „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

JACK LONDON. 4)

MIK

„Ślepy i trędowaty", pomyślał Daughtry, gdy szybkiem spojrzeniem obrzycił go od stóp do głowy, patrząc, czy nie brak mu palców u nóg i stawów. Te jednak były nietknięte, chociaż jedna z nóg kończyła się pomiędzy kolanem i biodrem.

„Słowo daję! gdzie zostawić tę nogę?" zapytał Daughtry, wskazując miejsce, jakieby zajmowała, gdyby mu jej nie brakło.

„Duża haja tę nogę zabrać ze sobą", mruknął stary, otwierając ogromną bezzębną jamę zamiast ust.

„Ja być stary zanadto", wyjąkał jednonogi Matuzalem. „Zadługo nie palić tytoniu. Gdyby ty, wielki panie biały, dać mi jedną laskę, ja przewieźć ciebie woda do tego statku".

„A gdyby ja nie dać?" odparł z niecierpliwością Steward.

Starzec w odpowiedzi odwrócił się nawpół i unosząc w powietrzu kikut nogi, począł podskakiwać na swej jedynej kuli w stronę trzcin swego domku.

„Dobrze", zawołał z pośpiechem Daughtry. Ja dać zapalić tytoń".

Sięgnął ręką do bocznej kieszeni i z pośród mnóstwa lasek mieszanki Solomon, wyciągnął jedną laskę. Twarz starca rozjaśniła się, sięgnął ręką i wziął laskę tytoniu. Wydał kilka niezrozumiałych dźwięków naprzemian z ostremi okrzykami, wyrażającemi ni to ból, ni ekstazę, wyciągnął z otworu w uchu czarną glinianą fajkę i drżącemi palcami nałożył w nią pokręcony i rozkruszony przedtem liść taniego, nadpsutego tytoniu Virginia.

Naciskając wielkim palcem zawartość swej fajki, upadł nagle na ziemię, kula jego tuż przy nim, z jedną nogą założoną tuż pod siebie, wyglądał jak tułów zupełnie nóg pozbawiony. Z małego woreczka z włókien kokosowych, który zwieszał mu się z szyi na pomarszczoną i zapadłą pierś, wydobył hubkę, krzesiwo i stal, i w chwili, gdy niecierpliwy steward podawał mu pudełko zapałek, wykrzesał iskrę, schwycił ją na hubkę, rozdmuchał silnie i zapalił fajkę.

Za pierwszem pociągnięciem dymu przestał jęczeć i wykrzykiwać, podniecenie opuściło go i Daughtry dostrzegł, że ręce jego już nie drżą, ślina przestała wyciekać z opuszczonych ku dołowi kącików ust i spokój powrócił w szczątki jego oczu.

Daughtry nie starał się zgadnąć co zajmuje myśli starca w milczeniu jakie, wówczas zapanowało. Zbyt żywo zajmowały go własne myśli, stanęła mu w oczach ohydna pustka przytułku dla nędzarzy, gdzie starzec, jakim on sam kiedyś będzie, jęczy, żebrze i błaga o odrobinę tytoniu do starej fajki glinianej, i gdzie co najstraszniejsze, ani jednego łyku piwa nie dadzą, cóż dopiero mówić o sześciu kwartach.

Mik tymczasem, przy słabym blasku fajki, przyglądał się scenie tych dwóch starych mężczyzn, z których jeden leżał wyciągnięty w ciemności, drugi stał na dwuch zdrowych nogach. I obcą mu była tragedja wieku starego, wiedział tylko i wyraźnie zdawał sobie sprawę, jak nadzwyczaj miły był ten dwunożny biały bóg, który czarodziejskiemi palcami przez uszy, ogon i grzbiet trafił do jego serca.

Po wypaleniu do końca glinianej fajki, stary murzyn, zapomocą kuli powstał ze zdumiewającą szybkością na swą jedyną nogę i, utykając mocno, skierował się ku wybrzeżu. Daughatry zmuszony był dopomoc przy zepchnięciu małej łódki z piasku na wodę. Było to czółno wydrążone w pniu, równie stare i pokiereszowane, jak jego właściciel i Daughtry przy wsiadaniu zamoczył jedną nogę do kostki, drugą zaś aż do kolana, aby uniknąć wywrócenia. Stary wgramolił się, wykręcając całą swą postać i przysunął się przez bort tak szybko, że w chwili gdy czółno zaczynało się wywracać, ciężar jego osoby przerzucił się na drugę stronę niebezpiecznego punktu i doprowadził łódkę do równowagi.

Mik pozostał na brzegu i oczekiwał zaproszenia; nie był jeszcze zupełnie zdecydowany, lecz tak niewiele do tego brakowało, bo potrzebny był tylko ten dźwięk, ustami. Daug Daughtry wydał ten dźwięk, tak cichutko, że stary go wcale nie słyszał, i Mik, wskakując szybko wprost z piasku do łódki, znalazł się w niej, nie zamaczając nóg. Ramię Daga posłużyło mu za punkt oparcia, z którego zeskoczył na dno łódki. Daughtry znów złożył usta do pocałunku, Mik obrócił się tak, aby na niego patrzeć i oparł głowę o kolano stewarda.

„Mogę chyba zaprzysiąc na cały stos Biblij, że pies sam poszedł za mną", szepnął Mikowi do ucha.

„Wiosło-wiosło, prędko, stary", rozkazał.

Murzyn posłusznie zanurzył swój drąg i zaczął drogę w ogólnym kierunku oświetlonego punktu, wskazującego Makambo. Za słaby był jednak, drżał cały, sapał z wysiłku i zatrzymywał się co chwila pomiędzy jednem a drugiem uderzeniem wiosła o fale. Steward zniecierpliwiony odebrał mu drąg i wziął się sam do roboty.

W połowie drogi do statku stary przestał sapać i rzekł, kiwając głową do Mika:

„Ten pies należeć do wielki biały pan na szkuner... Ty mi dać dziesięć lasek tytoniu", dodał po dłuższej przerwie, po udzieleniu tej wiadomości. „Ja ci dać uderzyć w głowę", upewnił go wesoło Daughtry. „Biały pan na skuner bardzo dawno mój wielki przyjaciel. Teraz on być na Makambo. Ja zabierać psa na Makambo".

Stary nic więcej nie mówił i chociaż żył jeszcze długie lata, nie wspomniał nigdy pasażera, który o północy uwiózł Mika łódką. Gdy widział i słyszał bieganinę i hałas na wybrzeżu w późną noc, gdy Kapitan Kellar przewracał całe Tulagi do góry nogami, szukając Mika, staruszek o jednej nodze zachował dyskretne milczenie. Kimże był, aby szukać sprzeczki z tymi obcymi, z białymi panami, którzy przychodzą i odchodzą, chodzą wśród tubylców i rządzą?

Pod tym względem stary nie różnił się w niczem od reszty swych ciemnoskórych braci rasy Melanezyjskiej. Biali posiadali nieodganione i nadzwyczajne sposoby i cele. Stanowili oni odrębny świat, jakby sztukę odegraną przez jakieś wyższe jestestwa na wzniesionej scenie, gdzie nie było rzeczywistości, znanej czarnym jako rzeczywistość, gdzie jak zjawy senne, biali ludzie poruszali się, jakby cienie jakieś rzucone na szeroki i tajemniczy ekran Wszechświata. Byli już prawie przy mostku. Dag Daughtry skierował łódkę ku prawiej burcie i zatrzymał ją przy jednem z otwartych okienek.

„Kwaque!" zawołał zcicha raz i drugi.

„Jestem, panie". Na drugie wezwanie światło w okienku zakryło się nieco, zakryła je głowa, która zapiszczała cieniutkiem głosem.

„Ty zabrać psa", szeptał staward. „Zamknąć drzwi. Ty czekać. Stój przy oknie! Masz!"

Schwycił szybko Mika, podniósł w górę i podał w jakieś niewidzialne ręce wyciągające się z żelaznych ścian okrętu, następnie podpłynął do otwartego wejścia na statek, którędy ładowano towary. Sięgnął ręką do kieszeni, rzucił w rękę starego garść lasek tytoniu i szybko odepchnął łódkę, nie zastanawiając się jak poradzi sobie jej pasażer, by dojechać do brzegu.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.